

Za Redakcją odpowiedzialny
Stanisław Bronkowski w Poznaniu.

Administracja, Ekspedycja i Biuro Redakcji s. Marcin
No 62.

Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni
poświętych.

Cena ogłoszeń (Inseratów):
od wiersza drobnego 1 sgr. 6 fen. — Reklamy od
wiersza drobnego 3 sgr. (incl. tłumaczenia).

Listy
do redakcji, administracji i ekspedycji winny być
frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 3 tal. 15 sgr. w państwie nie-
mieckim 3 tal. i sgr. 3 fen. w Austrii 6 guldenów,
w Francji 18 fr., w Anglii 4 tal. 15 sgr. w Szwecji
5 tal. 15 sgr., w Danii 4 tal. 2 sgr., w Włoszech
w Szwajcarii i elgi 4 tal., w Turcji 28 fr., w Ame-
ryce 6 tal. 7½ sgr.

Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycji; przedpłata przyjmują
w monarchii pruskiej oraz w państwach do związku
powszechnego niemiecko-austriacki, austriacki, pruski
człowiek. W innych krajach zaś tylko nasze agentury,
za których pośrednictwem (zobacz niżej) można także
przesyłać ogłoszenia do ekspedycji Dzien. Pozn.

Rekopisma
nadane Redakcji nie zwracają się i nie zostaną będą

Ajencje Dziennika Poznańskiego:

W Krakowie Józef Czech, księgarz i Administracja Dziennika Kraj. — We Lwowie F. H. Richter.
Faubourg Poissonnière 33. — W Londynie: księgarnia B. Bender, 8 Little Newport Street, Leicester S.
La fite, Bullier & Comp. Place de la Bourse No. 8. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Ber-
Albrecht Taubenstrasse 84 i Zeidler & Co., Internationale Annoncen-Expedition. — W Bremie:
Daube, Haasenstein i Mosse. — W Buku: S. Bajtowski. — W Gnieźnie:

księgarz. — W Paryżu przyjmują przedpłatę Libraire du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16 i pułkownik Raczkowski, Rue du
re W. C. — Ajencje do przyjmowania ogłoszeń: Na całą Francję Jacques Zébaume w Paryżu, rue de Trévise Nr. 30, i pp. Havas,
Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse, Gr. Friedrichstrasse 60. A. Retemeyer, H.
Schlotte. — W Lipsku: Eugeniusz Fort, Sachse & Comp. — W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wrocławiu
Wierzbicki, w Inowrocławiu: A. Kryszewski, w Obornikach: F. W. Rakowski, w Pleszewie: L. Zboralski.

POZNAŃ, 16 września.

Dziś otwarte zostaną w Peszcie, dokąd udał się już cesarz z hr. Andrassym, ministrem skarbu i ministrem wojny, delegacje wspólne. Jak nam wiadomo, przed kilkoma dniami wątpliwa była rzeczą, ażeby delegacje będą mogły rozpocząć swe prace w dniu z góry oznaczonym, a to przeważnie dla tego, że nikt nie był pewnym, czy skrajna lewica węgierska nie będzie wszelkimi możliwymi środkami zwlekać wyboru członków delegacyjnych. Tymczasem stronnictwo Tiszy sprzeniewierzyło się tą razą swęj tradycji odsuwając się bowiem od wyborów, nie usiłowało paraliżować takowych i temu to zawdzięczać należy, że w przededniu zwołania delegacji wygotowana została lista członków mających zasiąść w tym zgromadzeniu. Lista ta wypadła, o ile nam wiadomo, na korzyść stronnictwa Deakistów; umiarkowana lewica z Ghiczym na czele wzięła udział w wyborach, czem Ghicz stwierdził, iż uznaje delegację, a zarazem nie porzuca myśli pogodzenia się z Deakistami. Z posłów polskich zasiadają w delegacjach pp. Czerkawski, Grocholski, Horodyski, Janowski, Ryński, Weigl, Zyblikiewicz, ks. Jabłonowski (ten ostatni z Izby wyższej). Delegacje otworzy sam cesarz a przemówienie jego dziś większego nabiera znaczenia, iż poruszoną ma być w niem kwestya zjazdu berlińskiego.

Przedwczoraj, t. j. 14 b. m. przybył p. Thiers, co już dawno zapowiedziano, do Hawru. Okoliczność ta o tyle jest ważna, że pan prezydent w odpowiedzi na mowę powitalną prefekta dał kilka wyjaśnień w kwestiach dość wielkiej wagi. Miedzy innemi zapewnił, że z dniem 1 października nie będzie już w departamentach Marne i Haute Marne ani jednego pruskiego żołnierza, że układy z Anglią co do zawarcia rocznego traktatu handlowego są na tej drodze, iż nie można dziś już powątpiewać w pomyślny rezultat czynionych w tym kierunku usiłowań. Mówił także pan Thiers o obecnej politycznej sytuacji, przy czem zapewnił, iż Francya cieszy się pokojem na zewnątrz i że żadne z nikąd nie zagraża niebezpieczeństwo. — Zjazdu berlińskiego p. prezydent nie poruszył; że zjazd ten atoli nie dotknął go mile, świadczy artykuły przybocznego jego organu Bien Public, nie mniej całej republikanelskiej prasy, która w tym się zgadza, że zjazd ten miał na celu odosobnienie Francji, świadczy dalej myśl podjęta przez samego Thiersa a zmierzająca do urządzenia z końcem października wielkich uroczystości w Paryżu, o których pod rubryką Francji obszerniej mówimy.

Otwarcie Kortezów w Hiszpanii nastąpi po jutrze mową tronową. Takowa wypracowana przez p. Martos przyjęta została w całości przez króla. Zapewniają, że król upierał się przy tem, aby zamieścić w niej słowa: „Król nie chce narzucać się narodowi,“ czemu opierał się przeważnie minister skarbu dowodząc, że mogłyby one mocno zaszkodzić jego finansowemu operacyom. Dzienniki hiszpańskie donoszą bez podania powodu o aresztowaniu pułkownika Holis, sekretarza ks. Montpensier. Aresztowanie to zostaje prawdopodobnie w związku z rewolucyjnymi planami stronnictwa Alfonsystów.

Z Genewy donoszą pod dniem 14 b. m., że sąd polubowny zwolany tamże w sprawie Alabamy przyznał ostatecznie Stanom Zjednoczonym wynagrodzenie w sumie 3 miliony funtów szterlingów. Wyrok podpisany został przez czterech sędziów, podczas gdy piąty sędzia polubowny wygotował osobny wyrok, w którym zgadza się ze swymi kolegami co do szkód odnozących się do okrętu „Alabamy,“ nie zaś szkód co do innych okrętów.

Miscelanea paryskie.

Chwilowo pozbawiony tytułu stolicy Francji, lecz mimo to nieprzestający być rzeczywistą głową i sercem tego kraju, Paryż, ze swoją dwumilionową ludnością, przedstawia obszerne pole różnych zdarzeń i wypadków, bulwarowych nowinek i wiadomości brukowych... Wybitniejsze z nich, godne uwagi czytelników Dziennika Poznańskiego, i mogące ich zainteresować — będą ogólnie przemennie zbierane i opisywane w tych miscelaneach. Takie jest moje zadanie, a chociaż na dobrych chęciach w tym razie mi nie zbywa, za wywiązanie się jednak z nich, niech łaskawy czytelnik, nie nazbyt surowo i bez wielkiego pobłażania, mnie sędzi raczy.

Wybaczenie, iż zaczynam od znanego powszechnie: prima charitas ab ego.

Zaczynam tedy od tych, którzy mężnie walczą w obronie Francji, po 4 września 1870 — zostali zaliczeni w poczet kawalerów legii honorowej. Oto ich nazwiska w hierarchicznym porządku, według starszeństwa stopni, jakie niektórzy z nich mieli, a inni jeszcze mają we wojsku francuzkim:

1. August Wiczeński (De Serres), delegowany dyktatora Gambetty i ministra wojny;
2. Ernest Lipowski, generał północnej armii francuzkiej, wstawiony obroną miasta Chateaudun;
3. Adryan Migurski, major artylerji;

Kwestya socyalna.

Artykuły nasze o kwestyi socyalnej doprowadziły Kuryera do uwag, których ton nam nie obcy, a cel nie zupełnie jasny. Jak bowiem z jednej strony zapewnić możemy Kuryera, że w rzeczach nauki lekceważeniem, które nam zarzuca, nie traktujemy nikogo, a tem mniej przeciwnika, o którym wiemy, że choć „kocha szablę,“ lecz się nie sroma — tak z drugiej strony nie pojmujemy taktyki, która twierdzi, żeśmy się nie spotkali dotychczas w Kuryerze z teorią Lassala, — g y tymczasem na każdym kroku swych harców, przeciw teoryom „ekonomii liberalnej“, opiera się Kuryer na Lassalu, przyczem nie myślimy przeczyć, że gdy i ten w końcu nie dopisze, gotów się Kuryer odwołać tam, gdzieby się tego po jego sukience nikt nie spodziewał...

Nie zwykliśmy popisywać się ze znajomością odnośnej literatury, bo w łamach Dziennika nie piszemy dzieła, lecz dziennikarskie artykuły — i wcale też nie przeczymy, że to lub owo „inni powiedzieli daleko lepiej“, głębsze zaś „poznanie i lepszą znajomość rzeczy“, którą się szczyci nasz kolega, pozostawiamy sądom czytelnika, jak niemniej autorskiej skromności Kuryera, który nam ton „lekceważący“ zarzuca.

Owo „klucie nożem, czy klucie szpilkami“ nie do nas się więc odnosi — my z odkrytą przyłbicą, bez udanej pokory, ale i przechwałek, głosimy to, co uważamy za prawdę... „niechaj boli, jako chce!“ A czy nam Kuryer zadara rany, czy też śmierć, jak sobie z góry pochlebia — to już Opatrzności wola — tymczasem pełni atchoty pójdzim naprzód pod chorągwią prawdy dla siebie i dla przeciwnika powtarzając raz jeszcze z poetą:

„Szkoła męstwa, gdy nie przyjdzie do starcia!“

W poprzednich uwagach naszych nadmienialiśmy już, że na socyalną chorobę nie ma środka uniwersalnego — jak różne są niedomagania, tak różne środki być muszą. Mimo to dzieje ostatnich lat stu pełne są projektów, — które powstały w głowach nauczycieli lub ludzi ambitnych, chcących kwestyą socyalną rozstrzygnąć jednym zamachem. Od R. Owena i Fouriera aż do Internacjonalu dni naszych jawią się panacea socyalne coraz niedorzeczniejsze, coraz gwałtowniejsze, dziś z zapalem pochwytywane, jutro odrzucane z gorączkowym oczekiwaniem czegoś lepszego. — I nie mogło też być inaczej, gdy wszystkie te systema, ten wspólny na sobie noszą charakter, że nie uznają nietylko całego dotychczasowego rozwoju społecznego, lecz i zasad moralnych i religijnych, — bez których zdrowego życia w narodzie nie może być i nigdzie nie było. — Kwestya socyalna da się rozstrzygnąć, to jest zadowalniające stosunki społeczne dadzą

4. Leopold Ramotowski, kapitan kirysyerów;
5. Ryszard Janowski, kapitan liniowego pułku Nr. 31;
6. Ryszard Zadunajski, podoficer we wolnych strzelcach Sekwany.

Być może, iż wielu z pomiędzy poległych Polaków w sprawie Francji byłoby odozobionych tym pięknym orderem; dzisiaj pewna, iż nie mają nawet drewnianego... I nie dziw! Jeśli o naszym Hauke-Bosaku, generale walecznym, poległym 21 stycznia 1871 pod Dijon, zaledwie wspomnieli podczas dorocznego żałobnego obchodu, to nie ma czego żądać dla jakichś stał szeregów, a choćby nawet i oficerów... Do nazwisk Polaków kawalerów legii honorowej, dołączyć winniem nazwisko dr. Gałęzowskiego, młodszego i p. R. Rojewskiego, byłego kapitana w 1866 r., pod dowództwem generała Garibaldi w Włoszech; ten oficer z wojska regularnego rosyjskiego wstąpił prostym ochotnikiem do strzelców armii francuzkiej w roku 1870 i jak w bitwie pod miastem Bourges, tak i w innych potrzebach wojennych tyle się odznaczał, iż także został odzobiony tą sympatyczną dla wojskowych i prawie dla wszystkich białą gwiazdyczką, pięcioramienną, tak dobrze odbijającą się od wstążki swojej koloru krwi... Szkoła, że zanadto szafowano, rozdając ten order, co powinien był ozdabiać pierś tylko samych walecznych w boju!...

Obecnie tutejsze miasto jest zajęte trzema rozrywkami, a mianowicie wystawą plodów przemysłu i gospodarstwa domowego, wyścigami konnemi i teatrami.

Co do wystawy, to przyciąga do siebie każdorazowo ogromną liczbę odwiedzających, pomimo, iż

się sprowadzić jedynie za pomocą pewnej sumy przeobrażeń w życiu społecznem — a tych się nie osiągnie nagłym i gwałtownym przewrotem, lecz mozolną, długą i wszechstronną pracą.

Jako jedno ogniwo w tym łańcuchu zdrowych i zbawiennych usiłowań uważamy skierowanie ruchu robotniczego ku stowarzyszeniom, mającym na celu wzajemną pomoc i umoralnienie robotnika. A jakkolwiek one same nie są jeszcze ostatnim aktem w tym wielkim dramacie, który nazywamy kwestyą socyalną, staną się bezwzględnie silną dźwignią i rekojnią takiego rozwiązania, jakiego wymaga boski i ludzki porządek a harmonia świata.

Anglia — siedziba ruchu przemysłowego — dała początek owym olbrzymim stowarzyszeniom rzemieślniczym „Trades-Unions“, które aczkolwiek z początku odznaczały się gwałtownym postępowaniem przeciw producentom i niekarnym — według ich zdania — robotnikom, a nadużywając częstokroć potężnej siły, jaką im dawały silnie zorganizowane bezrobocie, milionami trwonili krwawo zapracowany grosz robotnika i producenta — lecz szkoła doświadczenia i tu w końcu wydała awocę: gwałty ustąpiły z wolna, a to przekonanie utorowało sobie drogę, że własny interes robotnika wymaga bardzo ostrożnego obchodzenia się ze strykami — jeżeli nie całkowitego ich zaniechania, opinia zaś publiczna na to się zgadza, że Trades-Unions, mimo nadużyć, do jakich ich popychano — przeważnie dobroczynny wywierają wpływ na uregulowanie wzajemnych stosunków pomiędzy robotnikiem a producentem.

Rozwój angielskiego przemysłu staczał walki z różnemi przeszkodami, które się tem dotkliwsiemi stawały, im silniejsze było parcie postępu. Średnie wieki pozostawiły po sobie ograniczenie płacy robotnika — tak zwane maximum, które następnie, zastosowano także do produktów, za czem poszło ograniczenie konkurencji przez zakaz wcielania nowych robotników w szeregi dawnych. Atoli właściwe korporacje cechowe ograniczały się na miastach — wszę używały względnej swobody, skutkiem czego wiele starych grodów upadło, a na miejscu dawnych wsi powstały takie miasta, jak Manchester, Birmingham i inne, które przed r. 1832 nawet swych reprezentantów do parlamentu nie wysyłały. Uciążliwe „maximum“ wywołało niebawem tajne stowarzyszenia celem wywalczenia wolności pracy, a mimo okrutnego obchodzenia się rządu z ich członkami krzewiąc się coraz bardziej, przetrwały nawet prawo przeciw koalicji, zniesione w r. 1824. Od tego czasu „Unions“ nie są wprawdzie aktem bezprawnym — nie mają jednak praw korporacyjnych, nie mogą nabywać własności. Później i to prawo było im przyznane pod warunkiem, że statut stowarzyszenia nie będzie zawierał nic przeciwnego istniejącemu prawu. Sady jednak uznały organizowanie bezroboci w łonie stowarzyszeń za akt bezprawny i dla tego w r. 1867 wydały

wejście kosztuje jednego franka w powszedni dzień, a połowę tej ceny w niedzielę. Dnia 1 września, t. j. w ostatnią niedzielę, sprzedano biletów do wejścia na wystawę przeszło trzydzieści tysięcy! Komisya wystawy wyznaczyła już przysięgłych (jury), którzy będą przysądzać nagrody. Każda grupa ma swoich egzaminatorów: wszyscy są to ludzie zasłużeńi na polu nauki, przemysłu i gospodarstwa, nietylko w samej Francji; pomiędzy nimi bowiem jest wielu cudzoziemców; nazwisk ich nie wymieniam, potrzeboby było zająć niemi kilka stron mojej korespondencji, dodam tylko, że jedenaście grup przedmiotów wystawianych liczy przeszło stu egzaminatorów. — Chodownikom gołębi pocztowych już przyznano nagrody: jedna zawiera się w medalu honorowym złotym, w szczególności przysądzonym p. Vorhuist; druga — złoty medal wartości sto fr., inne pięć po 50 fr.

Co do wyścigów konnych, mają się one odbywać we Francji na wielu punktach przez wrzesień, październik i listopad. Być może, że i w grudniu, jeśli pogoda pozwoli, nie obejdzie się bez wyścigów; przeto amatorowie Sportu nie będą się mogli uskarżać na nudę i brak rozrywki.

O teatrach paryzkich możnaby napisać długą kronikę, lecz nie pozwolę sobie przekroczyć po za naznaczoną sobie granicę; krótko więc powiem parę słów o znacznijszych.

W operze, przy ulicy Lepelletier, dają „Trouvère,“ operę kompozytora p. Pacini. Wszystkie miejsca prawie zajęte: muzyka wcale dobra, wykonanie wzorowe. Włoska opera jeszcze zamknięta; w teatrze francuzkim „L'étourdi“ i „Deux menages“, pierwsza z tych komedij przyciąga, jak zazwyczaj, zwolenników tego rodzaju dramatycznych przedstawień; druga obiecuje ich zabawić jak najlepiej, tak przynajmniej próby

wyrok na ich niekorzyść. W roku 1868 wyszło praworzeczne prawo, które wprowadziło pod pewnemi okolicznościami zabezpieczają własność związku, lecz mimo to jeszcze nie uznaje go za osobę prawną.

Takie jest stanowisko prawne „Trades-Unions.“ Rzućmy pokrótce okiem na ich organizację.

Towarzystwa te są przedewszystkiem kasami streikowemi — a fundusze, jakie wpływają częścią z wstępnego składek z regularnych, niekiedy dosyć wysokich składek, obracane bywają na zapomogi dla członków w razie braku zasiadania lub w czasie bezrobocia. Składki dla wszystkich równe, jak równe też są i wsparcia w razie braku pracy. Administracją stanowi Zarząd złożony z trzech członków, tudzież walne zebranie. Stowarzyszenia niektórych gałęzi robotniczych tworzą wielkie unie, które znów rozdają się na pojedyncze filie, grupujące się około jednej władzy centralnej, z większą lub mniejszą autonomią części składowych. Chociaż kasa streikowa stanowi główną rubrykę w budżecie tych stowarzyszeń, to przecież związków z wyłączeniem celem popierania bezroboci tak zwanych „Trade-Societies“ jest tylko bardzo mała ilość i żadnego nie mają powodzenia. Właściwie zaś „Trades-Unions“ dają członkom swoim inne także znakomite korzyści na wzajemnej pomocy oparte, jako to: kasy pogrzebowe i inwalidów, tudzież wsparcie w nieszczęściach, chwilowych kalectwach i t. p. Tak tedy robotnik angielski mając już prawo łączenia się w stowarzyszenia i rozporządzając dowolnie swoją pracą, pod chorągwią stowarzyszeń stanowi armią blisko milionową, która w przyszłości kształtowaniu się stosunków socyalnych niepospolicie zaważy.

Z Anglii — za inicjatywą Schultze'a z Delitsch — dostały się „Trades-Unions“ do Niemiec pod nazwą Gewerkevereinów, zatrzymując w głównych rysach ich organizację i cele — a następnie w odmiennie nieco formie przyjęły się i na polskim gruncie.

Nasze poznańskie Stowarzyszenie Rzemieślnicze tem się atoli zasadniczo różni od angielskich „Trades-Unions“ i niemieckich „Gewerkevereinów“, że nie ma wcale kasy streikowej — jest więc czysto tylko towarzystwem wzajemnej pomocy bez zamiaru organizowania bezroboci, żadnego na ten cel nie przeznaczając funduszu.

Zdrowy zmysł naszych robotników, nauczony śnać doświadczeniem Anglii i Niemiec odrzucił bezrobocie jako broń niebezpieczną, bo podwójnie dla gospodarstwa narodowego szkodliwą. Nie brakło pokus wciągnięcia naszej wiary do socyalistycznych niemieckich „Strikevereinów“ — ale na szczęście pp. Finn i Kappel z niczem odjechali, bo robotnicy nasi, a przynajmniej ich przywódcy w świeżej jeszcze pamięci mieli przeszłoroczne wypadki w Chemnitz, gdzie robotników do końca oszukiwano nadzieją pomocy „komitetu centralnego“ — a gdy upragniona flota międzynarodowa nie nadpłynęła, jedni cierpieli głód do końca streiki, inni wy-

jęć pozwalają wnioskować. — Opera comique bawi swoich widzów, słuchaczy, komiczną operą „Zampa“ i podobnąz operetką w jednym akcie „Bon soir voisin“; kasa teatru nie powiannaby uskarżać się: gości huk! — Odeon, jeszcze nie otworzony. — W teatrze Gymnase piccio aktowa komedia „Les vieilles filles“, mają także swoich wielbicieli. — Teatrzyk La Tertulia ma otworzyć swoją salę za trzy dni: radość dla dzieci niesłychana.

Na jednym z najwyższych wzgórzów Monmartre (Buttes Montmartre), z południowej jego strony budują wieżyczkę drewnianą przeszło trzy metry wysokości, na której będzie ustawiony aparat dla oświecania owej miejscowości światłem elektrycznem znacznej siły. — Czyni się to w celu czysto naukowym, dla pewnych doświadczeń, mogących być z pożytkiem zastosowanych podczas wojny.

Mówiąc o wojnie, powiem parę słów o nowym dziele, które wyszło na świat z pod pióra p. podpułkownika Capdeville. Autor tej książki podaje w niej pewne dane porównawcze, dotyczące się ręcznej palnej broni, przjętej w różnych europejskich wojskach główniejszych mocarstw. I tak:

W Anglii przyjęto broń H. Martini, z której w przeciągu jednej minuty można dwanaście razy wystrzelić. Odległość, dokąd kula dolatuje przeszło 1200 metrów.

W Austrii nowa broń nosi imię — Vernolt, z tyłu także nabijana, niesie jej kula również do 1200 m. ale na minutę można z niej wystrzelić tylko dziewięć razy.

W Bawarii fuza Werder, z kolba ruchoma, do-

anięciu się stroskanego ojca z widowni publicznej: ale w kilka dni potem dziennik przez niego inspirowany le Journal de Paris zadał kłam tym pogłoskom, twierdząc, że książę za nadto przywiązany do ojczyzny, aby nie pójść do końca swoich względów niej obowiązków. Dziś znowu spotykamy się z oświadczeniem dziennika Aube, organu p. Kazimierza Périer, „że książęta orleañscy za nadto kochają Francję, aby gonić za innym celem (jak rzeczpospolita) i uważać siebie za pretendentów.“ Szkoła, że na tém oświadczeniu niema podpisu ani księcia d'Aumale, ani hr. de Paris; większą mielibyśmy rekojmia. Chociaż i tak jeszcze... nie ufajcie książętom.

Ciągle jeszcze tu mowa o jezuitach. Przybyło ich do Paryża 250 wygnanych z Alzacy i Lotaryngii, z czego nie bardzo się cieszą dzienniki wolno-myślące, ale których kwestya patryotyczna zawsze ustępuje miejsca stronniczemu przywiedzeniu; a nieprzyzwyczajony z tego powodu wyzyskują niektórzy, skandalicznie zając się w wagonie O. Dufour, o którym dla tego nie wspominałem, że zgorzienia nie lubię.

W teatrach, codziennie prawie pokazują się sztuki, ale zawsze równie lekomyślne. I tak w Folies-Dramatiques grają p. t. Mazepę operę buffo, która jest tylko nudną, w niczem tytułowi nie odpowiada, a nie będzie zapewne miała więcej jak 3 lub 4 przedstawienia. W teatrze Chateau d'eau le boudoir de Venus p. Clairville jest sztuczka dość przyjemna, ale łącząca w sobie aluzje polityczne i niemoralne sytuacje. W tym samym teatrze una poignée de berrises (nevée de l'année) ma być dość udatną. W Gymnase, la dame d'en face p. G. Petit i un maître en service pp. Alb. Second i de Blerzy są bardzo mierne, a w Variétés, Le tour du Cadeau jest arcydziełem... niemoralności.

KRÓLESTWO POLSKIE.

* Kanonik kieleckiej kapituły Tomasz Kuliński, mianowany został biskupem sufraganiem diecezji kieleckiej, czyli jak ukaz carski z dnia 25 sierpnia mówi, rozkazano być biskupem sufraganiem powyższej diecezji. Kanonik zaś kapituły sejmiejskiej Piotr Wierzbowski, mianowany ukazem z téjże daty biskupem sejmiejskim.

Powzięty przed kilku laty przez pana Maringę właściciela dóbr Kazincin, projekt zawiązania stowarzyszenia mającego na celu rozwój przemysłu llnianego w Królestwie, przez założenie na wielką skalę fabryki płótna i przędzalni lnu z kapitałem trzy miliony talarów obecnie może być uważany za spełniony. Warunki w jakich nowe fabryki mają powstać, według opinii znawców technicznych wykazały, że sama oszczędność paliwa wyniesie w tych zakładach kilkadziesiąt tysięcy rubli rocznie, ruch bowiem cały odbywać się będzie siłą wody. Ze się podobna fabryka opłaci i procenować znakomicie będzie, to dowodzi fabryka Żyrardowska Ditrich i Spółka, która z powodu zamówień do Rosji, zatrudnia już dziś 5 tysięcy robotników i posiadać nie może. — Natłok uczniów do szkół w Królestwie jest niesłychany — we wszystkich szkołach liczba uczniów jest znaczna; w samym Lublinie kształci się w r. b. przeszło sześćset. — Gdyby zaś rząd rosyjski nie stawiał przeszkód dla tego, a sama z siebie już pożądana, byłaby nierównie większa.

Prawowładni Wierniści donosi, że według zatwierdzonej opinii rady państwa postanowiono wygnać ze skarbu państwa 150,000 rubli na urządzenie i wznowienie świątyni grecko-unickich w gubernii Siedleckiej. Połowa téj sumy ma być asygnowana z roku bieżącego, druga zaś połowa w roku przyszłym. Termin téż działania zarządu kierującego sprawami ludności grecko-unickich w Królestwie Polskim przedłożono do 13 stycznia 1874 r.

Komisja lustracyjna w gubernii Podolskiej mianowana w r. 1870 dla uregulowania posiadłości gruntowych byłych włościan skarbowych, ukończyła obecnie swe czynności. Prace lustracyjne wykonano w 6 miastach, 21 miasteczkach i 374 wsiach skarbowych. Przyznano włościanom 476,151 dzies. gruntów, w téj liczbie przydatnych do uprawy przeszło 445,000 dzies. Ogólną kwotę wykupu od byłych włościan skarbowych gubernii Podolskiej oznaczono na 491,346 rub., co przeciętnie na dziesięcinę czyni 1 rub. ¼ kop., a na głowę 3 rub. 47¼ kop. W porównaniu z wykupem sąsiednich byłych włościan obywatelskich, wykup włościan skarbowych jest mniejszy od 10 do 38¼ kop. na dziesięcinę.

Senat rządzący petersburski rozstrzygnął kwestyę o do opłaty nominacyjnej od czynowników moskalskich w Królestwie na korzyść tychże, stanowiąc, że żadna opłata stempla przy awansie lub nominacji od tychże nie ma być pobierana. Opłacie téj ulegają po dawnemu tylko urzędnicy polacy, którzy i tak mniejsze od Moskali pensje pobierają.

W dniu 13 b. m. rządzące departamenty warszawskiego senatu, rozpoczęły po dwumiesięcznych zwyczajnych ferjach, swą czynność. Mowę zagajając wyłosił pomocnik naczelnego prokuratora, Wincenty Prokopowicz.

W gubernii kijowskiej komisja lustracyjna uregulowała posiadłości gruntowe w 18 miasteczkach i 332 wsiach skarbowych. Przyznano włościanom 525,781 dzies. gruntów, w téj liczbie 455,585 dzies. ziemi przydatnej do uprawy; z tego przypadku przeciętnie na głowę włościana 9¼, a na głowę mężką 3¼ dziesiątyn. Kwotę wykupu oznaczono na 549,000 rubli, co na głowę czyni 3 ruble 65 kop., a na dziesięcinę gruntu 1 r. 20¼ kop. W porównaniu z wykupem sąsiednich włościan niegdyś obywatelskich wypada mniej od 3 do 38 kop. na dziesięcinę.

NIEMCY.

* Berlin, 15 września. W ostatnim numerze naszego pisma podaliśmy na tem samem miejscu słów kilka o politycznem położeniu Europy, jak je National Ztg. widzi i mieć chce. Dzisiejsza Kreuz Ztg. republikanów we wstępnym artykule te same myśli w innej nieco formie, dając im napis: trzej cesarze. Następnie wedle główniejszych organów niemieckich podał odczyt zjazd trzech monarchów w Berlinie negatywny i pozytywny charakter. Negatywny, bo trzej cesarze zaznaczyli swym zjazdem wzajemnie do siebie przyjazne stosunki w czasie, kiedy żadnemu z nich żadne z poważniejszych nie grozi niebezpieczeństwo, pozytywny, bo tak Aleksander II. jak Franciszek Józef przybyciem swym do Berlina dali dowód, iż godzą się na obecny stan rzeczy, a zwłaszcza na obecne powiększenie się terytorjalnego Niemiec w ostatnich czasach. Car Aleksander odjeżdżając z Berlina darował 3000 talarów na ubogich miasta. Odebrał podobno przeszło

3000 listów z różnemi prośbami. Ludność berlińska dotąd ciągle oburzona na postępowanie policji, które było przyczyną tak wielkiego nieszcześcia podczas capstrzyku na Schlossfreiheit. Pogłoski nawet liczne krążyły po mieście o ustąpieniu albo dymisji p. Madai, dyrektora berlińskiej policji, czemu organ ks. Bismarcka Nordd. Allg. Ztg. zaprzecza. Najbardziej pod tym względem występuje Demokratische Ztg., której ostatni numer w skutek tego zabrała policja.

National Ztg. pisze dziś artykuł pod tytułem: Die sicherste Abwehr wymierzony przeciw ultramontanizmowi i jego agitacyom, i Nordd. Allg. Ztg. również podobny zamieszcza artykuł, powiadając, że dla ultramontanów pojęcia ojczyzny, ziemi rodzinnej i narodu są całkiem podrzędnymi i burza się na propagandę ultramontańską w Ameryce po za oceanem przeciw niemieckiemu państwu.

I Kreuz Ztg. i Nordd. Allg. Ztg. zapisują dzisiaj protest publicystyki polskiej zaboru pruskiego naprzeciw uroczystości Malborskiej. Obadwa dzienniki zaznaczają fakt tylko, nie podając treści protestu. Pierwszy z nich dodaje przytem: „Ze strony znanej polskiej agitacji nie innego nie można się było spodziewać. Prusy Zachodnie są starą niemiecką własnością, którą przed stu laty odebrano na nowo Polsce, co przyszła w jej posiadanie na drodze zdobyczy. Różnicę pomiędzy polskimi rządami a błogosławieństwem niemieckiej oświaty pod pruskim berłem w Prusach Zachodnich, powinni sami Polacy raz przecie pojąć i zrozumieć.“ Nordd. Allg. Ztg. powiada: „Podanie gołego faktu powinno wystarczyć do scharakteryzowania pruskiego patryotyzmu tych panów.“

Uroczystości malborskie ukończyły się, szczegóły znajdzie czytelnik w korespondencji malborskiej. W Bydgoszczy nie sprzyjała pogoda obchodowi. Pomiedzy 10 a 11 godziną przed południem ruszyły deputacje urzędów, towarzystwa i cechy w świąteczne przybrane szaty na plac Fryderykowski przed pomnik Fryderyka II., wspaniale przybranego w zieleni i kwiaty, gdzie drugi burmistrz miasta pan Geisenheimer powiedział stosowną do uroczystości rzemowę. Potem ruszył pochód na plac, gdzie miał być położony węgelniany kamień pod szkołę przemysłową Bydgoszczy własną ręką cesarza. Cesarz Wilhelm w towarzystwie następcy tronu i księcia Karola, przybył o godzinie 2 z południa i cesarz dopełnił obrządku w asystencji ministrów Roona i Itzenplitza, po przemowie pierwszego burmistrza Boie i przeczytaniu odpowiedniego dokumentu. W końcu radca konsystorski Taube, podziękował cesarzowi za dar na nowo zbudowany kościół. W masońskich loży przedstawiono cesarzowi stany, poczem udał się cesarz o 3 godzinie z powrotem do Berlina.

W przyszłej kadencji sejmowej ma być przedłożony projekt do prawa, celem zniesienia przymusowego abonentu dla prawników i urzędników na zbiór praw i dziennik urzędowy. Będzie to znaczna ulga dla referendaryszu i asesorów żadnej nie pobierających plac, który poświadczać bezpłatnie swe siły państwu, ponosić dotąd musieli obowiązkowe, a kosztujące ciężary.

Rozkazem gabinetowym z dnia 2 b. m., mianowanym został hr. Pfeil z Wildschütz, delegat powiatowy powiatu oleśnickiego, dożywotnim członkiem panów.

Sprawa renumeracji urzędników za mieszkanie dotąd nie jest jeszcze ostatecznie załatwioną i ma przyjść pod obrady przy konferencyach ministrów nad nowym budżetem.

Dnia 13 bm. umarł w Norymberdze pod Rechenbergiem Ludwik Feuerbach, sławny filozof niemiecki, którego teorya w ogólnych zasadach karnego prawa długo uważaną była za jedną z najlepszych. Feuerbach urodził się w roku 1804 w Landshut.

Z przedłożonej królowi Ludwikowi przez pana Gassera listy nowego ministerstwa, utrzymują się wedle dzienników i telegramów tylko pp. Lobkowitz i Lerchenfeld, w skutek tego odbywa p. Gasser liczne konferencje z bawarskimi mężami stanu, celem jak najspieszniejszego skompletowania ministerstwa.

FRANCYA.

* Paryż, 13 września. Zaznaczona przez nas na tem samem miejscu wiadomość, jakoby car Aleksander w rozmowie swęj z francuskim posłem przy dworze Berlińskim p. Gontaut Biron okazywał mu wiele względów i powiedział, że w rozmowach pomiędzy trzema cesarzami nie było ani śladu nieprzyjaźni dla Francji, potwierdzają dzisiaj i niemieckie dzienniki. Temu tylko nie chcą dać wiary, jakoby Aleksander II. miał się wyrazić do pana Gontaut Biron, że nie wzięłyby nigdy udziału we wojnie naprzeciw Francji. Wiadomość tę podali korespondenci berlińscy do Independance Belge i angielskiego Timesa.

Sprawozdania francuskiego posła przy berlińskim dworze ze zjazdu monarchów przesłane prezydentowi republiki francuskiej, wywołały na nim w ogóle dobre wrażenie. P. Thiers nosi się zresztą podobno z myślą zrobienia przeciw berlińskiemu zjazdowi monarchów wielkiej demonstracji. Według dobrze zresztą zawsze z Francji poinformowany Köln. Ztg. zamysła prezydent urządzić w końcu października wielką uroczystość, na którą chce zaprosić księcia Walii, rosyjskiego następcę tronu, amerykańskiego posła i prawdopodobnie następcę tronu włoskiego. W otoczeniu p. Thiersa w Trouville powiadają jako rzecz pewną, że ze wszystkich stron pracują nad podkopaniem władzy ks. Bismarcka i usunięciem go całkiem od steru rządów w Niemczech, jako największego nieprzyjaciela Francji. Wiadomość ta ma być niejako pendant do zamierzonej uroczystości i zaprosin prezydenta Francji. I niemieckie dzienniki otrzymują téj samej treści prywatne telegramy, powiadają przecież, że to są tylko czeze wymysły dziennika Daily News.

Rząd Wiktora Emanuela zdaje się być więcej zaniepokojonym zjazdem trzech cesarzy, aniżeli rząd p. Thiersa. Wiktor Emanuel chciał podobno pierwotnie wziąć udział w zjeździe, ale gdy się to nie udało, — zwrócił się do Francji i poroził swych pełnomocników do Wersalu i Trouville, celem zapewnienia prezydenta o przyjaźni swęj dla republiki francuskiej i szczeręj dla niej życzliwości. Posel włoski bawi dotąd na dworze w Trouville. Wszystko to mówi za Francją i rządami p. Thiersa, które dotąd utrzymały się godnie na stanowisku w dość trudnym w ostatnich zwłaszcza czasach położeniu. Ile prawdy w tych dziennikarskich doniesieniach i kombinacjach, przyszedłoby okazać może — tyle jednak pewna, że Francja nie jest tak osamotnioną, jak by się to zdawać mogło, że organ ks. Bismarcka ostrożnie mówi o Francji i pochwała zabieg i starania dobrze myślących Francuzów w celu przeprowadzenia reform i podniesienia bytu materialnego przez zawarcie korzystnych handlowych traktatów.

République Française, znany organ p. Gambetty występuje ponownie z ostrym artykułem domagającym się jak najprędzej i zasadniczej reorganizacji armii. Cała Francja — powiada pomieniony dziennik — liczy obecnie tylko 895 młodych ludzi, którzy zgłosili się do egzaminów w wojskowych szkołach, aby być przyjętymi do szkół, lub otrzymać patentu z ukończenia szkół. W latach 1847, 1848, 1850, 1851 i t. d. było ich więcej jak 2000. A i z tych 895, którzy się zgłosili do odpowiednich egzaminów, złożyło popis tylko 520 młodych ludzi.

Minister sprawiedliwości Dufaure powrócił do Wersalu i był obecnym na radzie ministrów. P. Dufaure konferował przed tem już z prezydentem w Trouville o aresztowaniach w Paryżu przyczem p. Thiers polecił mu jak najwyraźniej dalsze aresztowania ograniczyć tylko na byłych naczelników komuny, lub osobistości, które mogłyby i obecnie być niebezpiecznymi dla Francji.

Evakuacja departamentu wyższej Marne rozpoczęła się już wymarszem pruskiego wojska z Chaumont.

W Paryżu ukazał się nowy polityczno-katolicki dziennik pod tytułem: L'Unité française. Nowy ten organ z pojawieniem się swoim oburzył niemiecką prasę, raz że katolicki, a potem z powodu tłumaczeń jakie podaje co do toałów monarchów w Berlinie.

W Marsylii wydarzyło się wielkie nieszczeście 8 b. m. przy walce byków. Rozjuszony byk wpadł pomiędzy widzów i ranił wiele osób. Inne w arenie znajdujące się zwierzęta poszły tą samą drogą i dostały się pomiędzy publiczność, przeciw udało się je częścią pochwytać, częścią pozabijać.

W ostatnich dniach zmarła w Paryżu w 70 roku życia Cisterne de Courtiras vicomtesse de Saint-Mars, pisząca pod przybranem nazwiskiem hrabiny Dash. Dzieła zmarłej hr. Dash wyszły w r. 1869 w 34 tomach, z pomiędzy których najwięcej rozgłosu używającym był romans pod tytułem: Sceny dworskie z czasów Ludwika XV.

Według Patrie przybiera śledztwo w sprawie generała Bazaine takie rozmiary, że sędzia śledczy generał Seré de Rivières tak jest zajęty tym procesem, iż nie mógł nawet odbyć inspekcji fortyfikacji Hawru.

Journal officiel podaje sprawozdanie z pierwszego półroczu r. 1872 dochodów państwa. Podatki bezpośrednio przyniosły 271 milionów, w ogóle obliczono je na 598 milionów na r. 1872.

Telegramy.

(Z biura Wolfa.)

Malborg, 14 września. Cesarz, następca tronu i książę Karol obejdąli wczoraj miasto, które jako téż i zamek były wspaniale oświetlone. Dziś odbyła się parada 2 dywizji. Po paradzie nastąpiło położenie kamienia węgielnego pod pomnik dla ległych w ostatniej wojnie żołnierzy. Cesarz opuścił Malborg o 11 godzinie, aby się udać do Bydgoszczy. Minister spraw wewnętrznych hr. Eulenburg wyjechał o 1 godzinie do Gdańska.

Wiedeń, 14 września. Cesarz udaje się dzisiaj do Budy, aby być obecnym przy otwarciu posiedzeń delegacji; jutro wyjadą za nim hr. Andrassy, Kuhn, Holzgethan i książę Auersperg.

Bydgoszcz, 14 września. Cesarz przybył tu o pół do czwartej. Zaraz po uroczystości położenia kamienia węgielnego pod szkołę przemysłową o 4 godzinie wyjechał cesarz na Krzyż do Berlina.

Monachium, 14 września. P. Lerchenfeld odrzucił kandydaturę do teki ministerstwa oświecenia.

Monachium, 15 września. P. Gasser przybył tu dnia wczorajszego i konferował z wyższymi urzędnikami państwa względem przyjęcia tek nowo tworzącego się ministerstwa.

Regensburg, 15 września. Jak donoszą tutejsze ranné dzienniki, wydała policja obecnie przebywającym tu Jezuitom rozkaz, aby w przeciągu trzech dni opuścili miasto.

Belgrad, 15 września. Dziennik urzędowy ogłasza wiadomość, że skupczyna ma się zebrać do Kragujewca na dzień 6 października.

Malborg, 13 września. Uroczystość położenia kamienia węgielnego pod pomnik Fryderyka W. odbyła się przy licznych współudziale ludności. Mowę powiedział nadburmistrz gdański, Winter; potem nastąpił przemarsz rycerzy krzyżowych. Obecnymi byli także książę następca tronu i książę Karol. Minister wojny hrabia Roon i minister spraw wewnętrznych hr. Eulenburg byli w otoczeniu cesarza.

London, 14 września. Z Genewy donoszą, że sąd polubowny przyznał Stanom Zjednoczonym sumę szkół wynoszącą przeszło 3 miliony funtów, szterlingów. — W okolicach Hull wybuchła zaraza bydła.

Monachium, 14 września. Jak donoszą, napotkała ostatnia kombinacja p. Gassera nowe trudności, w skutek czego jeszcze tylko Lobkowitz i Lerchenfeld działają z nim wspólnie.

Praga, 13 września. Areszt śledczy właściciela Narodnich Listów zniesiono po kilkogodinnem przesłuchaniu.

Nowy York, 13 września. Wczoraj odbyła się demonstracja demokratów na cześć Greeleya. — Prezydent Grant zamianował p. Lorenzo Brentano amerykańskim posłem w Dreźnie.

Ostatnie telegramy.

(Z biura Wolfa.)

Berlin, 16 września. Pruski bank podwyższył dyskonto bankowe na 5 procent, a stopę lombardową od towarów i efektów na 6 procent.

WIADOMOŚCI MIEJSKOWE I POTOCZNE.

* Poznań, 16 września. Medal pamiątkowy bity przez Gdańszczanów w r. 1654, zamieszczony wraz z innymi w piśmie naszym nr. 209 już kilka miesięcy temu otrzymaliśmy od pana Stanisława Mycielskiego z Ponieca. Upierzejmość p. Mycielskiego naprowadziła nas na myśl dania drzeworytu z tego medalu, jak nie mniej i innych; wyrażając więc wdzięczność p. Mycielskiemu, objaśniamy zarazem, że jednocześnie daliśmy o tem w opisie medalionów wzmiankę, która jednak dla braku miejsca przy łamaniu Dziennika usunąć została.

* Wczoraj dnia 15 b. m. obchodziło Towarzystwo drukarzy polskich w Poznaniu rocznicę swego założenia wspólną kolacją w lokalu p. Sujeckiego. Na uroczystość tę zebrał się prawie wszyscy członkowie Towarzystwa, z gości obecnymi było kilku reprezentantów prasy i lekarz Towarzystwa p. dr. Jarnatowski. Sekretarz Towarzystwa odczytał na wstępie sprawozdanie z całego roku, poczem p. S. dał w długiej pięknie opracowanej rozprawie krótki pogląd na historię i po-

czątek sztuki drukarskiej. Zaczęciem zasiadli wszyscy do wspólnej kolacji, która odbyła się wśród licznych toastów na cześć gości, nakładeń, dziennikarzy, Towarzystwa i obojczych śpiewów. Na uroczystość tę przybył i jeden z pp. towarzyszy drukarskich gnieźnieńskich. W końcu zazwyczaj wypadła, iż nader miłe wrażenie wywarło na wszystkich piękne, krótkie a serdeczne przemówienie p. W. z drukarni p. Merzbacha, wznoszącego toast na zobowiązanie zgodę.

* Dziś rozpoczynają się rok sądów przysięgłych pod przewodnictwem r. d. sądu apelacyjnego p. Lohmanna. Trwać będą przez całe trzy tygodnie; pomiędzy innymi wiele interesujących spraw, mającemi przyjść pod rozstrząsanie najwięcej zwraca uwagę skarga wytoczona kupcowi Głogowskiemu z Jarocina o fałszowanie weksli.

* Posiedzenie reprezentantów miasta w sprawie podwyższenia pensji urzędnikom miejskim i nauczycielom odbędzie się w przyszły czwartek.

* Kamienieć p. Kaliskiego przy ulicy Berlińskiej nabył na własność p. Bielefeld za 42,000 tal.

* Policja zakazała wschodnio-niemieckiemu bankowi produktów dalszej budowy śpielnicy z powodu niebezpieczeństwa ognia, grożącego pobliskim budynkom.

* P. Zygmunt Sarnecki przybył wczoraj do naszego miasta z częścią towarzystwa dramatycznego zebranego w Warszawie, z którym ma rozpocząć przedstawienia z początkiem października. — O przyszłych siłach sceny poznańskijskiej donosi Kurjer codzienny co następuje: „Dowiadujemy się, że p. Nowakowska (Marya Łapińska) artystka dramatyczna teatru warszawskiego, o nader ujmującej powierzchowności i prawdziwym talencie, która poszłszy za mąż przed dwoma laty niespełna opuściła scenę, zaangażowała się do teatru poznańskiego. Z przyjemnością dowiadujemy się o tém, bo jesteśmy tego przekonania, że łamane kariery artystycznej przynosi prawdziwą szkole. — P. Daniel Eibel wraz z żoną zaangażował się do teatru poznańskiego. P. Eibel jest niezawodnie najzdolniejszym śpiewakiem bufo na mniejszych scenach, posiadając przytem piękny baritonowy głos. Koledy z opery warszawskiej wysoce go cenią, bo rzeczywicie w niektórych rolach rywalizować może z ulubionym powszechnie Koziarskim“. — Oprócz tego wymieniamy Kurjer co d. p. pana Bendowa, panie Biron, panie Aleksandry Disterlo, panie Henneman, panie Wesolowską, p. Wandę Zeromską; a z męzczyzn panów Józefa Bende, Liedkego i Puchniewskiego. O zaangażowaniu pp. Grabieńskiego i p. Moszyńskiego już donosiliśmy. Wiadomo nam nadto, że p. Sarnecki zaangażował już ogółem przeszło 80 osób, a między temi znakomite siły śpiewne, których nazwisk atoli jeszcze nie znamy.

* Dowiadujemy się, że położenie węgielnego kamienia pod budowę teatru polskiego w Poznaniu odbędzie się na w przyszłym miesiącu.

* Ul. Towarzystwo Wzajemnej Pomocy w Poznaniu. Pod powyższą nazwą istnieje już od kilku miesięcy w naszym grodzie towarzystwo, mające na celu polepszenie dobrobytu niższych mianowicie warstw naszej ludności. Stowarzyszenie to urządziło już skład węgli kamiennych i drzewa przy ulicy Półwiejskiej nr. 8, jak o tém donosi obficie godło z napisem: „Skład węgla i drzewa Towarzystwa Wzajemnej Pomocy: Ul.“. W środku wymalowana kółka z pszczołami. Sprawdzono już za 1000 talarów węgla, a sprzedano za 400, choć skład ten dopiero trzy tygodnie istnieje. W krótkie téż otworzy wzmiankowane towarzystwo tyle potrzebne w Poznaniu handel skór, gdyż lokal na ten cel już jest wynajęty. Już stu członków liczy to młode stowarzyszenie, a nie wątpimy, że po zapoznaniu się do rzędu liczb ta w krótkie się pomnoży. Zyczymy temu nowemu przedsięwzięciu, mającemu za zasadę mówić mało a czynić wiele bez rozgłosu, jak najlepszą powodzenia.

* Numer 4 i 5 czasopisma dla ludu lwowskiego Dzwonek, został skonsfiskowany, a to jak pisze Gazeta narodowa za przedruk rozprawy Jędrzeja Moraczewskiego: O trzech rozbiorach Polski drukowanej już przedtem w Poznaniu.

* Jeszcze chrzenieksi wsi. Na moce najwzajemnego przyzwolenia przeważano znowu 5 wsi pod Szamotulami i to w następujący sposób: Duszniki-Kaisersberg, Lubieniec-Wilhelmsberg, Młynkowo-Augustenhof, Senkowo-Albrechtshof, Ludowo-Preussenhof.

* W Inowrocławiu spłonęła olejnia, należąca do pana Kurliusa.

* Pod Skwierzyną zgorzała w tych dniach owczarnia i stodoła napełniona tegorocznym grochem. Wszystkie owce w ilości 628 stały się pastwą płomieni.

* Kalendarz. Jutro we wtorek dnia 17 września piętnowanie św. Franciszka, w kalendarzu słowiańskim Drogosława. Wschód słońca o godzinie 5 minut 49, zachód o godzinie 5 minut 54. Długość dnia 12 godz. 17 minut.

Dnia 17 września 1374 rozszerzenie przywilejów szlacheckich przez Ludwika. — 1660 pobicie Moskali pod Cudanowem. — 1794 bitwa pod Krupecami.

(K.) Pleszew, 7 września. — W bieżącym tygodniu opłakaliśmy tu dotkliwą stratę — w osobie s. p. księdza Józefa Ruszkiewicza, plebana z Grodziska pod Pleszewem, zmarłego dnia 1 b. m. na tyfus. Zmarły, starzec 71 letni, był jednym z świętejszych i najczenniejszych kapłanów; był ozdoba kościoła i chluba narodu, dla którego żył najgorętsze uczucia. Urodził się w diecezji chełmińskiej, gdzie szkoły ukończył, a na kapłana wyświęcony został w Gnieźnie. Obowiązki pasterza pełnił w różnych miejscach, jako to: w Cerekwie, Błociszewie, Poznaniu u św. Wojciecha, był proboszczem w Ostrowie, a przez 21 lat w Grodzisku. — Kto znał tego zacnego ze wszelkich miar kapłana, ten przynajmniej, iż można dać tylko słaby obraz tej zacności, jaką cechowała s. p. ks. R. Czynny jego bowiem najwymowniej świadczył, jakim było życie jego. Najsumienniejszy w sprawowaniu świętego kapłańskiego urzędu — wszędy takowy obojętnie wypiekał, a najgorliwiej wodził go było można w konfesjonale i na ambonie. Słynny niegdyś kaznodzieja — nie lenił się w świętą uroczystość choć w późnej starości trzy razy o dzień wchodził na kazalnję i głosił słowo boże. — Najulubieńszem jego zatrudnieniem było ogrodnictwo. Kto ogród s. p. księdza R. zwiędził, musiał się zdumiewać nad pięknością, gustem i czystością jego, a podziwiając rzadkie kwiaty i piękne owoce, mówił, że to nie księży ogród. Wszelki téż czas wolny w ogrodzie lub przy książce przepędzał. — Jako dobry Polak — ubolewał często nad upadkiem ojczyzny, a szczegółniej nad lekomyślną roztrząsnością młodych jej synów — a nie mogąc jej ciekaw inem iść w pomoc, jak wspieraniem uczęcej się młodzieży i gorliwym sprawowaniem obowiązków kapłana, modlił się przynajmniej i godziny i dni całe — mianowicie w pamiętnym roku 1863 trawił na klekaniu i gorącej modlitwie za ojczyznę. Idąc wszędy wspólnie z narodem — należał do wszelkich polskich towarzystw i wspierał hojnie wszelkie instytucje. Dopiero w czasach ostatnich stosował się ściśle do rozporządzeń swęj władzy duchownej — nie chciał się narażać na nieprzyjemności. — Najmiejli lubił przedstawiać z dziećmi; to téż był prawdziwym i najlepszym opiekunem szkoły. Szkoły pod jego inspekcją zostające, nie dały się innym z niczem wyprzeżyć. Będąc wielkim protektorem szkoły, był gorliwym jej inspektorem, ale téż prawdziwym przyjacielem nauczycieli. Nie znam nauczycieli, którzyby większe mieli do swych przełożonych przywiązanie, jakie mieli nauczyciele z parafii grodzkiej do s. p. księdza R. On żył, że tak powiem, dla swych nauczycieli; zawsze ich radą zdrową wspierał, za nimi do rejonu się wstawiał, — on podzielał z nimi niedostatek, wszystkim się dzielił i zawsze gościnie podejmował. On ich zwał swymi wykurszami. Nie tylko parafiani, ale nauczyciele z całej tutejszej okolicy załoba okrzyki — po stracie wielkiego ich i prawdziwego przyjaciela. — Kochając Boga nadewszystko, miłował i bliźnich swoich. Był to człowiek rzadkiego serca; czuł i dbał, aby się innym dobrze widziało. Tak dalece zajmował się losem innych, że sam o swoich interesach zapominał, chociaż przy dość doniosłym beneficjum mógł opływać w dostatki. A ileż on to ludzi nawspierał! Pamiętał również o kształcącej się młodzieży. Mamy ludzi wysokie w społeczeństwie mających znaczenie, którzy swe stanowisko dobrodziejstw s. p. ks. Ruszkiewicza zawdzięczają. Poczywaj starszek liczył téż do najszcześliwszych chwil, kiedy go który z jego pupilów odwiedził; — jeden też mu powiekie martwe zacisnął. Dla swych dobrodziejstw tak hojnie na wszystkie strony czynionych nie mógł wystrzyczyć dochodami, i dla tego pod koniec życia żył miernie i nie pozostawił po sobie żadnego majątku. W testamentie, który był już przed kilku laty sporządzony — przeznaczył sobie prosty grób i trumnę za 5 tal., wyraźnie zastrzegając, że tańsza być może, byle nie droższa; gdyby zaś po opłaceniu długów coś jeszcze pozostało, przeznacza to na biedne wdowy i sieroty parafii grodzkiej.

Piękło nareszcie to sere, które tyle kochało — a żal po niem rozlał się w okolo. Na pogrzeb jego zebrało się mnóstwo ludu, kilkunastu obywateli i przeszło 20 kapłanów, którzy stracili w nim nie tylko najbliższego współpracownika, ale najlepszego przyjaciela i światłego doradcę. Zasług zmarłego uczeli w kościele księga problem: Wadzyński z Brzezia i Olszewski z Czernieja; nad grobem zaś równie pięknie, jak i czule przemówił ksiądz Waltherbach, proboszcz kostryński — oddając z sercem, jak mówił, „przebiegiem wdzięczności“ — ostatnią przysługę „największemu swemu dobrodziejcy“. Wszyscy trzej mówcy pobudili zgromadzonych — już i tak rozczulonych, do rzewnego płaczu i żalu, iż już z tego można było sądzić, jaka sobie niebezpieczny ziednał miłość między ludźmi. Taki sam ja-

PROSPEKT.

Poznańskie Tow. browaru na akcye „FELDSCHLOSS.“

Rada Nadzorcza:

Rzecznik **Pilet**, przewodniczący.

Kupiec **Robert Garfey**, zastępca.

Pan **Eckert**, dyrektor prowincjonalnego wekslowego i dyskontowego banku w Poznaniu.

Bankier **Herrmann Prinz**, współwłaściciel Towarzystwa komandytowego Herrmanna Prinz i Sp.

Zarząd:

Pan **Robert Asch**, kupiec, wydelegowany przez Radę Nadzorczą.

Kapitał zakładowy: 260,000 talarów
w 1300 akcyach po 200 talarów.

Przed dawnymi już laty przez pana **G. Hoffmanna** założony i z czasem znacznie rozszerzony browar, przeszedł na własność Towarzystwa akcyjnego. Wszystkie budynki browaru są pod względem budowy w znakomitym stanie.

Oprócz browaru nabyło jeszcze Towarzystwo akcyjne:

1. **Grunta położone przy Św. Marcinie**, róg Młyńskiej ulicy pod Nr. 56, na których znajdują się lokale służące do wyszynku.
2. **Przy żwirówce wrocławskiej** położony, z około 4 mórg się składający, nowo urządzony **zakład ogrodniczy**, z należącymi doń budynkami, lodowniami, i lokalami restauracyjnymi itd., jako też budujący się już salon **koncertowy**, którego całkowitego urządzenia były właściciel podjął się na własny rachunek.
3. **Około 5 morgów ziemi** graniczącej ze zakładem ogrodniczym, na którym wielki browar parowy i wielka słodownia do produkcji rocznej **40 do 50,000 beczek piwa**, jako też ogromne lodownie mają być wystawione.
4. **Całkowity inwentarz żywy i martwy**, jak: konie wozy, beczki, dalej urządzenia i meble zakładu w mieście i na gruncie ogrodu.

Browar ten jest jednym z najwięcej renomowanych w Księstwie z powodu swego znakomitego wyrobu i posiada znaczną liczbę odbiorców w mieście i na prowincyi. Dotychczasowe urządzenie zezwalało na warzenie **10,000 beczek piwa w jednym roku**; tymczasem po ukończeniu budowy drugiego browaru będzie można wyrabiać **około 50,000 beczek**. Przy wielkiej konsumpcyi w mieście i na prowincyi nie będzie to wcale trudną rzeczą rozsprzedać fabrykat.

Techniczne kierownictwo pozostaje, jak dotąd, w ręku p. **G. Hoffmanna**; temu ku pomocy pozyskamy dzielnego piwowara, który był czynnym w najwięcej renomowanych browarach Niemiec i Czech; tym sposobem istnieje wszelka gwarancja, że w rzeczy samej **istotnie dobry odwar** będzie robiony.

Towarzystwo akcyjne przejmuje wszystkie wyżej wymienione mobilia i immobilia za sumę całkowitą 236,000 tal.
do tego przychodzi kapitał obrotowy 48,000 „
do rozszerzenia budowy zachowano 60,000 „

razem 344,000 tal.

Z tego kapitału zakładowego zostaje na hipotecę 84,000 tal.

(4081)

tak, że

260,000 talarów

tworzą kapitał akcyjny Towarzystwa.

Z tych **260,000 talarów** przejęto już **160,000 talarów**, z której to sumy p. **G. Hoffmann** wielką część sobie zarezerwował, a pozostałe

100,000 talarów

będą we wtorek, dnia 17 b. m. wprowadzone na giełdę poznańską po kursie al pari.

Zgłoszenia się do powyższych

100,000 talarów

Poznańskiego Towarzystwa browaru na akcye
„FELDSCHLOSS.“

al pari włącznie 5% od 11 września a. c. odbieramy od dzisiaj do

Wtorku dnia 17 b. m. przed południem do 11 godziny

bezpłatnie.

Zastrzega się repartycja.

Poznań, dnia 12 września 1872.

Prowincjonalny wekslowy i dyskontowy bank w Poznaniu
Towarzystwo komandytowe
Herrmann Prinz i Spółka

PROSPEKT Frankfurtskiej fabryki krochmalowego syropu, cukru grono- wego i farb do cukrów, na akcye, przedtem SEELER & MOISKE.

Rada Nadzorcza:

Hermann Zapp,
pierwszy dyrektor Towarzystwa kredytowego Niższej Luzacyi Zapp & Comp. we Frankfurcie n. O.
Dr. jur. Adolf,
radca miejski.
G. F. W. Noak,
właściciel fabryki.

Paweł Helm,
dyrektor Towarzystwa kredytowego Niższej Luzacyi w Berlinie.
H. S. Muth,
właściciel browaru Carthaus we Frankfurcie n. O.
Wilh. Stumpf,
mistrz ciesielski. (4112)

Dyrekcya: B. Moiske.

Geograficzne położenie Frankfurtu n. O. jest dla handlu i wielkiego przemysłu nader korzystnem; we wszystkich kierunkach rozchodzące się koleje żelazne, połączenie wodne ze wszystkimi głównymi portowymi miejscami północno-wschodnich Niemiec zapewniają już każdemu większemu przemysłowemu zakładowi pomyślność i rozwój. Prócz tego dostarcza ludność Frankfurtu stosunkowo tanich sił roboczych, a w bliskości leżące liczne i niewyczerpane kopalnie brunatnego węgla dostarczają bardzo taniego opałowego materiału.

Wszystkim tym okolicznościom zawdzięcza główny przemysł Frankfurtu, fabryka **wzmocniającego Syropu, cukru gronowego i farb do cukrów**, głównie niezwykle szybki rozwój. Frankfurt n. O. jest dla tej gałęzi przemysłu jakby stworzonym, bo prócz wymienionych korzyści przez swe położenie w pośrodku najbogatszej w kartofle okolicy Niemiec i przez swe dogodne drogi komunikacyjne, ma surowy materiał — kartofle i krochmal mokry — nie tylko tuż w pobliżu, ale może go bez wielkich transportowych kosztów z odleglejszych sprowadzać okolice.

Z tych to okoliczności pomieniona gałąź przemysłu doszła we Frankfurcie n. O. tak co do ilości jak co do jakości do najwyższego rozwoju. Frankfurt produkuje z przytoczonych artykułów nie tylko największą ilość, ale stał się nadto dla surowego materiału — mokrą krochmal — głównym miejscem składowym, które to znaczenie z dalszym rozwojem pomienionego przemysłu tylko więcej jeszcze podnieść się może.

Ze pomienioną gałąź przemysłu czeka jeszcze wielka przyszłość, ani wątpić nie można; bo chociaż produkcja wymienionych fabrykatów od roku do roku rośnie w podnoszącej się progresji, to popyt w przecięciu jest większym, aniżeli dotychczasowa oferta, **jest to dowodem, że konsumpcya tych fabrykatów coraz bardziej przybiera** i że coraz więcej otwiera się miejsc odbiorowych. I w rzeczy samej wszystkie kraje, które w skutek politycznych wypadków w ostatnim lat dziesiątku przyłączone zostały do Niemiec, przyswoiły sobie te krochmalowe wyroby, a mianowicie prowincje **Szleswig i Holsztyn**, które sprowadzają je w wielkich ilościach i dzisiaj się już bez nich obyć nie mogą. I w **Bawaryi** i reszcie południowych Niemiec potrzeba od roku do roku staje się coraz większą, a nawet **Alzacya i Lotaryngja** w najnowszym czasie przy swem połączeniu z Niemcami stały się już znacznymi źródłami konsumpcyi. — Atoli przedewszystkiem krochmalowe słodzicze czeka wielka przyszłość z powodu z każdym rokiem zwiększającego się **eksportu** i uznania, jakiego doznają w granicach, a mianowicie w **Anglii**. Ostatnia sprowadza przez **Hamburg, Bremen i Szczecin**, częścią wprost, częścią pośrednio bardzo znaczne ilości, tak samo **Ameryka**, a zwłaszcza Stany Zjednoczone pomimo wielkiego przy tych artykułach cła i opłaty frachtowej. Nawet **Austria i Rosja** przez coraz ściślejsze stosunki, dostarczają dowodów o niezbędności tych wyrobów.

W rzetelnem uznaniu tych stosunków renomowane fabryki **Seeler & Moiske** we Frankfurcie głównych reprezentantów w tej gałęzi, bo żadna fabryka nie przewyższa ich **co do produkcji**, mają być zamienioną na Towarzystwo akcyjne pod firmą:

Frankfurtska fabryka krochmalowego syropu, cukru gronowego i farb do cukrów, na akcye przedtem SEELER & MOISKE.

Do nich należą:

- 1) Główna fabryka we Frankfurcie n. O. ze wszystkimi budynkami mieszkalnymi i gospodarczymi, maszynami, aparatami etc. i gruntu z około 600 prętów.
 - 2) Zakład w Beeskow ze wszystkimi budynkami, maszynami, aparatami etc. i około 100 prętów ziemi.
- Główna fabryka we Frankfurcie n. O. nie tylko przywłaszczyła sobie te korzyści, jakie daje to miejsce, ale nadto oszczędza znaczną sumę, jaką inne fabryki corocznie wydawać są zmuszone na potrzebną do fabrykacji wodę i powózki, a to przez położenie swe tuż nad Odrą i z jakie 10 minut drogi od najobfitszych kopalń brunatnego kamienia.
- Zakład w Beeskow w okolicy bogatej w surowy materiał, ale pod względem komunikacji kolejowej nie korzystnej, ma zadanie z wyłączeniem wszelkiej konkurencji, spotrzebować w miejscu tańszy surowy materiał, a ponieważ Beeskow leży nad spławną Sprą, przesyłać wyrób wprost do Berlina i Hamburga na jak najkrótszej wodnej drodze. Fabryka ta przynosi też dla tego dobrą rentę i zyskać może tylko na kolejach, które w najkrótszym czasie mają dotykać bezpośrednio Beeskow, jak kolej Frankfurtsko-Lipska i Frankfurtsko-Cottburska.
- Siła produkcyjna obudów fabryk przez szesnastoletnie nowe budowle prawie podwójną została, a równocześnie przestrzenie fabryczne tak praktycznie i doskonale urządzono, że siła produkcyjna i bez nowych budów może być znacznie podniesioną.
- Wyroby obudów zakładów uznane są za tak doskonałe, że pomimo produkcji wielkiej ilości znalazły natychmiast odbiorców, a bardzo często popytowi nie można było zadość uczynić. Należy przytem nadmienić, wyroby panów **Seeler & Moiske** były jedyne premiowane na **wystawie Paryżkiej w r. 1867**.
- Grunt znajdujący się jeszcze przy obudwach zakładach pozwala bez wielkich kosztów na założenie osobnych fabryk **mąki kartoflanej i kartoflanego krochmalu**. Taki zakład przyczyniłby się do wielkiej możebnej koniunktury. — Z tej to przyczyny zamierzono użyć 100,000 tal. kapitału obrotowego, chcąc z niego 20 do 30,000 tal. poświęcić na założenie podobnych zakładów bez **nowej emisji akcyi**.
- Tak jak obadwa zakłady odznaczają się praktycznością swego urządzenia, to przedewszystkiem Frankfurtska fabryka ma tę korzyść, iż w niej znajdują się urządzenia takie, które przy słabych jeszcze dowodach mokrą krochmalu, dziennie 25—30 węgla kartofli na mokry krochmal przerabiać mogą.
- I ten zakład jeszcze **przed zamianą** powiększonym został i poprawiony podług najnowszego systemu.
- Aby zaś zakłady pod każdym względem jak najlepiej urządzić, użyto tego lata i porobiono przyrządy do wyrabiania **capillarnego syropu i capillarnego cukru**, znaczne to **urządzenie jeszcze przez dotychczasowych właścicieli zakładu zaprowadzonym zostało**, tak że z produkcją **300 cent. krochmalowego syropu cukru grochowego, 150 cent. capillarnego syropu i capillarnego cukru, 50 cent. farb do cukrów** dziennie, oddanem zostało.
- Co się tych reszt jakiego przedsiębiorstwa przynosi, dajemy wskazówki w obrachunku renty. Nadmieniamy wyraźnie, że dotychczasowi właściciele mieli w stosunku do wyrabianej ilości daleko większy zysk, aniżeli nam obrachunek podaje, wolimy jednak, że zysk przewyższy w przyszłości rachunek, który tu jako najmniejszy podajemy.

Podług dotychczasowego doświadczenia byłaby produkcya
przy 200 dniach roboczych krochmalowego syropu, cukru gronowego, syropu capillarnego i capillarnego cukru 90,000 centnarów
przy 250 dniach roboczych farbowanego cukru 12,500 centnarów

Odciągnawszy od tego

procenta od hipotek po 5 proc. od 100,000 tal. 5000				
pensya dyrekcyi 5000	10,000			
	56,500			
tantien dla rady nadzorczej, dyrekcyi i urzędników po 20 proc., razem 11,300				
5 proc. rezerwowego funduszu 2,825	14,125			
	pozostaje do podziału 42,375 tal.			
	na 300,000 akcyi			

albo **14** proc. dywidendy, przyczem nie uwzględnia się jeszcze zysku, jaki powstanie z mającej się założyć fabryki mąki kartoflanej i krochmalu kartoflanego.

Jeżeli z powyższego jasno widzieć można wysoką rentę, którą daje to przedsięwzięcie, to tem więcej, jest ona pewną, iż udało nam się pozyskać do nowego przedsięwzięcia taką siłę jak pan **Moiske**, który reprezentować będzie Towarzystwo jako dyrektor, przez co zapewnionymi będą przedsięwzięciu dobrzy i stali odbiorcy.

Cena kupna wynosi 300,000 tal.
z której pierwotni właściciele pozostawiają 100,000 tal. na lat 10 po 5 proc. jako hypotekę.

do czego obrotowego kapitału 200,000 tal.
tak, że kapitał akcyjny wynosi 100,000 tal.
z tego przejęli dotychczasowi właściciele 300,000 tal.
a reszta 200,000 tal.

pod następującymi warunkami podaje się do subskrypcyi.

Berlin, we Wrześniu 1872.

Towarzystwo Kredytowe Niższej Luzacyi

WARUNKI SUBSKRYPCYI:

1. Akcye wydawane będą zupełnie zapłacone po 100 tal. sztuka po 5 proc. od 1 września.
 2. Cena subskrypcyjna jest 100 proc.
 3. Przy subskrypcyi należy złożyć 10 proc. podpisanej ilości gotówkę albo w dobrych papierach.
 4. W razie przewyżki żadanego kapitału zastrzega się redakcyi pojedynczym zgłoszeniom.
- Zgłoszenia przyjmuje się

We wtorek i środę, dnia 17 i 18 września a .c.

w godzinach handlowych, w następujących miejscach:

w Poznaniu Bniński, Chlapowski, Plater i Sp.

Berlin, w kasie Towarz. kredytowego Niższej Luzacyi, Lipska ulica Nr. 107

Brunświku Oppenheim & Meyer
Kolonji Bank für Rheinland

Gdańsku Meyer & Gelhorn
Dreznie Eduard Rocks, następ.
Eisleben J. Heilbrun & Co.,

Frankfurcie n. O. Tow. kredytowe Niższej Luzacyi Zapp & C.
H. M. Fliesbachs wd.,
Hallesche Credit-Anstalt
Lübecker Priv. Bank
Thüringer Bank,

Głogowie Halli n. S.
Lubece Sondershausen